

Prof. dr hab. Anna Landau-Czajka

IH PAN

Recenzja z pracy doktorskiej Michała Grochowskiego „Historia gospodarcza getta warszawskiego”

Praca mgr Michała Grochowskiego dotyczy tematyki, jak by się wydawało, dość dobrze już znanej i opisanej – getta warszawskiego i życia w nim ludności żydowskiej. Na ten temat powstała choćby fundamentalna praca Barbary Engelking i Jacka Leociaka „Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście.” Tymczasem Doktorant udowadnia, że pomimo kilkudziesięciu lat badań nad historią gett można napisać coś zupełnie nowego.

Grochowski zajmuje się tematyką nigdy w pełni nie opracowaną – gospodarczym funkcjonowaniem dzielnicy zamkniętej i to z punktu widzenia nie historyka Zagłady a historyka gospodarczego. Gospodarką getta zajmowali się jeszcze w czasie jego istnienia żydowscy badacze, ale ze względów oczywistych ich prace nie zostały ukończone. Oczywiście, wiele jest prac dotyczących zaopatrzenia, głodu, minimalnych przydziałów kartkowych, szopów, przemytu itd., ale dotychczas nie powstała tego typu synteza, ukazująca wszystkie możliwe aspekty gospodarczego funkcjonowania getta. Trzeba przy tym podkreślić, że Autor używa nie tylko metod historycznych, ale wykorzystuje też narzędzia analizy ekonomicznej. Bada zarówno mechanizmy gospodarcze samego getta, jak i powiązanie jego gospodarki ze światem zewnętrznym. Istnieli przedsiębiorcy współpracujący ze sobą po obu stronach muru, Niemcy, kierujący zakładami gospodarczymi w getcie, o których wiadomo bardzo niewiele. Autor stawia sobie za jeden z celów ukazanie wzajemnych zależności Polaków, Niemców i Żydów w dziedzinie gospodarczej.

Struktura pracy jest chronologiczna i problemowa – bardziej chronologiczna w rozdziałach wstępnych i problemowa w dalszych. Jest bardzo przemyślana i logiczna. W zasadzie da się ją podzielić na trzy czy cztery części. Pierwsza dotyczy okresu przedwojennego, jest tłem dla późniejszych wydarzeń, poprzedza właściwą analizę sytuacji gospodarczej getta. Pierwszy rozdział, bardzo ogólny, dotyczy sytuacji gospodarczej Polski międzywojennej. Radziłabym rozdział ten – konieczny w pracy doktorskiej, aby pokazać, że Autor orientuje się w sytuacji II Rzeczypospolitej - maksymalnie skrócić w wypadku wydania książki drukiem

(co koniecznie powinno nastąpić. Kolejny rozdział, o ludności żydowskiej w Warszawie w okresie międzywojennym być może powinien otwierać książkę.

Pokazanie przedwojennej struktury zajęć i zarobków rodzin żydowskich jest zdecydowanie potrzebne, ponieważ pokazuje, jaki był poziom zamożności i możliwości zarobkowania osób, które znalazły się w getcie. Zaskakująco krótki jest paragraf dotyczący burżuazji, nie ma w nim praktycznie nic, co byłoby specyficzne konkretnie dla burżuazji żydowskiej. W paragrafie o inteligencji i wolnych zawodach bardzo brakuje ludzi kultury – pisarzy i filmowców. Nie tylko palestrę zamierzali „odżydzić” narodowcy, ale także radio, film, literaturę.

Kolejna część, zgodnie z chronologią, dotyczy okresu przejściowego, przed utworzeniem gett – wojnie i pierwszemu rokowi okupacji. Autor pisze, jak zmienia się sytuacja ludności żydowskiej, jak zmieniają się instytucje, na co przeznaczają posiadane środki. Na tle okupacyjnej gospodarki pokazane jest też specyficzne położenie Żydów, przy czym Autor zwraca uwagę nie tylko na dobrze znane fakty, jak niższe przydziały kartkowe, zarządy komisyjne, ale i na trudności w realizacji kartek i to szczególnie dla Żydów mieszkających poza dzielnicą żydowską, konieczność stemplowania banknotów o wyższych nominałach itd.

Bardzo istotne jest tu zauważenie i sklasyfikowanie przez Doktoranta gradacji czynów zabronionych. Stwierdza on, że zakazów (także dotyczących handlu i obrotu gospodarczego) było tak dużo, że nie tylko niemożliwym było ich przestrzeganie, ale faktycznie nie były one przestrzegane. Nie wszystkie nielegalne lub półlegalne działania obciążone były znaczącym ryzykiem. Jest to bardzo istotne spostrzeżenie dla badacza, zajmującego się gospodarką, w której czarny rynek odgrywa znaczącą, o ile nie dominującą rolę.

W dalszej części Autor przechodzi do zasadniczego tematu swojej rozprawy, czyli tworzenia i funkcjonowania getta. Uwaga zwrócona jest nie tylko na zarządzenia, ale także na pieniądze – na przykład koszt muru, za który musiała zapłacić Gmina. Część tematyki poruszanej przez Autora jest znana, zajmuje się on jednak i tymi obszarami, które są stosunkowo mało zbadane. Na Pradze mieszkała liczna społeczność żydowska, złożona zazwyczaj z osób ubogich, których nie stać było na przeprowadzkę do getta. Ich sytuacja była jeszcze gorsza, nie mieli możliwości zabrania swoich rzeczy, mogli liczyć tylko na opiekę społeczną. Autor stwierdza, że pomoc dla nich była pierwszym sprawdzianem wydolności opieki społecznej w getcie. Jednak z punktu widzenia pracy istotniejsze od przeniesienia ludności są przenosiny przedsiębiorstw. To wyjątkowo ciekawy rozdział, pokazujący niejasności prawne, z którymi musieli się zmierzyć ówczesni właściciele zakładów, a przede

wszystkim to, czego zazwyczaj się nie uwzględnia – nieznajomość przyszłości, tego, jak będzie kształtowała się sytuacja, a więc niemożność dokonania w pełni racjonalnych decyzji. Autor polemizuje – chyba słusznie – z tezą, że przedsiębiorcy uważali, że getto nie będzie zamknięte i będą mieli dostęp do zakładów poza murami. Z pamiętników i niektórych dokumentów wynika jednak, że było inaczej. Bardzo ciekawe są też losy polskich przedsiębiorstw, które znajdowały się na terenie getta, o czym czasami się zapomina.

Jest tu także analiza demografii getta. I tu także nie sposób podać dokładnych liczb. Autor zestawia różne szacunki, starając się ocenić, do jakiego stopnia są one wiarygodne. W wielu wypadkach Autor wskazuje błędy w wyliczeniach historyków, co dodatkowo utrudnia szacunki.

Dalej mamy analizę niemieckiej polityce gospodarczej wobec getta. Autor szczegółowo opisuje organizację warsztatów, które zgodnie z zapowiedziami miały zatrudniać tysiące osób, ale faktycznie znalazło w nich pracę bez porównania mniej rzemieślników. Były więc nie tylko zakładami pracy, ale też „produktem reklamowym” władz niemieckich, które chciały wykazać się efektywnością, fałszując dane. Autor przedstawia ewolucję polityki gospodarczej wobec getta, zmieniające się wytyczne i cele. Choć badacze Zagłady zdają sobie z tego sprawę, to dla wielu czytelników zaskakujące może być to, że w getcie nie tylko produkowano towary, ale także wykonywano zamówienia ze „strony aryjskiej”. Dzięki ukazywaniu działalności gospodarczej w getcie Autor – choć sam chyba nie zdaje sobie z tego sprawy – ukazuje, jak stereotyp biernych Żydów, czekających w getcie na śmierć jest błędny. Należałoby to może podkreślić.

Następnie Autor przechodzi do zagadnienia aprowizacji getta. W tym rozdziale, oprócz bardzo szczegółowych ustaleń, dotyczących np. przydziałów kartkowych, należy zwrócić uwagę, na rozważania dotyczące różnorodnych wewnętrznych problemów, sporów urzędników i władz żydowskich, nadużyć przy wydawaniu kartek i rozdzielaniu żywności, które niekoniecznie skutecznie starano się wyeliminować. Autor pokazuje, jak wielką rolę odgrywały znajomości, czy łapówki, dzięki którym można było otrzymać koncesję czy intratne zlecenie. To pokazuje nie tylko samą gospodarkę, ale także problemy getta, spory wewnętrzne – innymi słowy stale funkcjonującą społeczność, nawet, jeśli to funkcjonowanie nie zawsze było sprawne i do końca transparentne i uczciwe. Znacznie dalej, w rozdziale dotyczącym budżetów rodzinnych, tematyka przydziałów powraca. Cała pierwsza część tego rozdziału dotyczy aprowizacji, wartości kalorycznej posiłków, kuchni ludowych, dożywiania – bardziej jest to związane z aprowizacją, niż z budżetami domowymi, choć oczywiście

wydatki na jedzenie są istotną częścią tematu. – może należałoby te dwie części połączyć w jedną.

W przestrzeni publicznej – nie wśród specjalistów – funkcjonuje nadal stereotyp, pokazujący z jednej strony koszmarną nędzę większości mieszkańców i jednocześnie bogactwo niewielkiej części. Autor pokazuje obraz o wiele bardziej zniuansowany, oparty na trudnych, ale wiarygodnych szacunkach. Szczególnie interesująca jest próba zdefiniowania, czym w warunkach getta była „klasa średnia” i z jakich grup społecznych wywodzili się najbogatsi mieszkańcy, czy byli to tylko przedwojenni bogacze, mający dostatecznie dużo zasobów, lub nadal prowadzący działalność gospodarczą, czy też – i w jaki sposób rodziły się „nowe elity”. Autor z dystansem podchodzi do wielu dotychczasowych wyliczeń, zestawia je, starając się uzyskać możliwie najbardziej wiarygodne szacunki. Przy stałych wahaniach cen, trzeba uznać, że Autor wykonał tu ogromną i imponującą pracę.

I wreszcie czwarta część to pokazanie gospodarki getta od ostatnich miesięcy przed rozpoczęciem deportacji, aż do powstania w getcie. Część chyba najtrudniejsza do napisania i wydaje się najmniej opracowana z punktu widzenia historii gospodarczej. Tu zwróciłabym uwagę na rozdział o cenach broni, sposobach jej kupowania, choć nie jest to tematyka nowa, ale rzadko rozpatrywana z punktu widzenia czysto ekonomicznego. Podobnie interesujące są rozważania na temat ekonomicznych aspektów budowy schronów i zwrócenie uwagi na to, że były one także „dobrym interesem” dla niektórych gettowych przedsiębiorców.

Można dyskutować, czy w tej pracy należało uwzględnić problematykę ucieczek z getta na aryjską stronę – Autor wprawdzie nie zajmuje się samym życiem poza gettem, tylko kwestiami ekonomicznymi – płaceniem za ukrywanie się, ceną, jaką brali przemytnicy itd., ale mimo wszystko nie jest to już ekonomia getta.

Choć sam układ pracy jest dobry, to bardzo zyskałaby ona na dokonaniu pewnych skrótów. Autor ma bowiem tendencję, typową zresztą dla doktorantów, umieszczania w tekście wielu informacji, które odnalazł, często ciekawych, ale nie mających wiele wspólnego z tematem. Podam tylko kilka przykładów. Opisywanie strat wojennych i sytuacji na początku istnienia odrodzonego państwa jest zbędne. Straty i zniszczenia wojenne z lat 1914-18 niekoniecznie mają aż tak wielki wpływ na gospodarkę z 1939 roku, szczególnie w stolicy, a już niemal żadnego na sytuację gospodarczą w getcie. Do tematyki struktury zawodowej w wypadku tej pracy nic nie wnoszą np. rozważania o służbie domowej i roli chrześcijańskich służących w żydowskich domach. Paragraf o nieżydowskiej gastronomii rozkwitającej w

Warszawie na początku okupacji niekoniecznie jest potrzebny. Zaryzykuję też twierdzenie, że w pracy o gospodarce można pominąć przebieg powstania w getcie. Zastrzeżenie można mieć do zbytniego rozdrobnienia podrozdziałów, niektóre nie mają nawet strony i składają się z kilku akapitów. Należałoby to zmienić w przyszłej książce. Brakuje też, i to bardzo, obszerniejszego zakończenia, syntetycznego podsumowania też pracy.

Źródła i metodologia:

Jeśli chodzi o źródła, to Autor wykorzystywał dokumenty z archiwum Ringelbluma, Rady Żydowskiej, różnorodnych działających w czasie wojny żydowskich organizacji, m.in. Centosu, dokumenty Delegatury Rządu na Kraj, pamiętniki i dzienniki, zarówno powstające w czasie wojny, jak i późniejsze relacje ocalałych, które znajdują się w archiwum ŻIH. Co rzadsze wśród badaczy wykorzystuje też źródła wizualne – zdjęcia i filmy. Źródłami są więc zarazem dokumenty oficjalne i dokumenty osobiste, wytworzone zarówno w trakcie istnienia getta, jak i wspomnienia i relacje. Jestem przekonana, że ta różnorodność źródeł pozwala na wielowymiarowe spojrzenie na badany problem – zarówno od strony formalnej, przepisów i obowiązujących praw, jak i osobistej. Innymi słowy pozwala dociec, jak w praktyce działały niemieckie zarządzenia i jak na nie reagowali zamieszkujący getto Żydzi. W pełni popieram też decyzję Autora, aby raczej nie korzystać z relacji, które zostały spisane po wielu latach – nie tylko dlatego, że kwestie gospodarcze pojawiają się w nich rzadko, ale także dlatego, że pamięć jest zawodna i zestawianie także dlatego, że pamięć jest zawodna i zestawianie informacji, relacji i wspomnień spisywanych na bieżąco lub tuż po badanych wydarzeniach z tym, co powstaje 50 lat później niekoniecznie wnosi coś nowego do pracy, a wręcz może zniekształcić badane zjawisko. Warto też podkreślić, że Autor podchodzi do źródeł krytycznie, nie tylko do tych, które w oczywisty sposób są zmanipulowane (jak zdjęcia z getta), ale też do tego, co znajduje się w archiwum Ringelbluma, zdając sobie sprawę, że jest ono niepełne i zbieranie materiałów nie zostało oczywiście ukończony. Podobnie podchodzi do szacunków wartości ekonomicznych, które w sytuacji czarnego rynku, gospodarki, która działa właściwie poza prawem, pozostają tylko szacunkami, a nie precyzyjnymi wartościami.

Na uznanie zasługuje fakt, że Autor nie waha się polemizować nawet z największymi autorytetami. „Jak zaobserwowała B. Engelking, wiosną i latem 1942 r. doszło do znaczącego wzrostu ściągłości czynszów w getcie, która w czerwcu i lipcu przekroczyła ona 88%. Było to dla niej „pośrednim dowodem poprawy warunków ekonomicznych w getcie. Ta rzekoma poprawa wymaga kilku słów komentarza. Autorzy niemieckiego opracowania służącego za

źródło tych danych wskazali, iż „powyższe liczby dowodzą, że mimo ogólnego pogorszenia się sytuacji gospodarczej udało się wydatnie poprawić wyniki pracy administracji co wprost zaprzecza tezie B. Engelking.” Nie jestem specjalistką w tym temacie, nie mogę więc rozstrzygnąć, czy Autor ma tu rację, ale umiejętność krytycznego podejścia i polemika z uznanymi autorami zdarza się w pracach doktorskich rzadko, a jest to fundament pracy naukowej.

Mam dwa istotne zastrzeżenia do pracy. Pierwszy to brak źródeł niemieckich, fundamentalnych z punktu widzenia tego tematu. Autor nie sięgnął w ogóle do niemieckich archiwów ani publikacji. I to jest chyba największym minusem tej monografii. Druga kwestia, to omawianie problemów getta warszawskiego tak, jakby było ono jedynym na ziemiach polskich. W jednym miejscu tylko Autor porównuje je do getta łódzkiego. Tymczasem w wielu wypadach jest bardzo istotnym zagadnieniem badawczym, co było charakterystyczne właśnie dla getta warszawskiego, a jakie zjawiska występowały także w innych gettach i były typowe dla wszystkich dzielnic zamkniętych – np. czy struktura cen, budżety itd. wszędzie kształtowały się tak samo?

Uwagi:

-W paragrafie „Demografia ludności żydowskiej w Warszawie międzywojennej” o znalazło się zdanie ewidentnie błędne „Na potrzeby rozważań poświęconych sytuacji Żydów w Warszawie międzywojennej zdecydowaliśmy się wykorzystać kryterium wyznania, gdyż najbliższą odpowiada ono temu, jak pojmowani byli Żydzi przez władze okupacyjne” . Jednak nazistowskie prawa dotyczące Żydów nie opierały się na wyznaniu, a na pochodzeniu czy „rasie”. Można było być katolikiem z katolickiej rodziny, ochrzczonym Żydem i trafić do getta. Jest to fundamentalny błąd, który powinien być poprawiony. Tuż potem znajduje się zdanie, zaprzeczające zresztą powyższej tezie i zawierające także dosyć istotne błędy czy może raczej nieprecyzyjne sformułowania. „Na marginesie naszych rozważań znajdują się nieliczne grupy konwertytów i ich dzieci czy osób pozostających w związku małżeńskim z Żydami którzy deklarowali się jako Polacy-katolicy, lecz w świetle obowiązującego od 1940 r. rozporządzenia o definicji pojęcia Żydów „żyd” w Generalnym Gubernatorstwie uważani byli za Żydów ” . Jak więc widać nie wyznanie było kryterium, poza tym jednak w II RP poza b. zaborem

pruskim nie było ślubów cywilnych, a więc katolik nie mógł pozostawać w związku małżeńskim z nieochrzczonym Żydem, choć oczywiście mógł z konwertytą. I nie należy jednak utożsamiać katolicyzmu z chrześcijaństwem. Stosunkowo wielu Żydów przechodziło na protestantyzm, nie na katolicyzm.

-Sformułowanie „Melcer, pisząc kolejne reportaże, które zostały zbiorczo wydane jako „Czarny Łąk – Warszawa”, nie kryła swojej niechęci do Żydów i przekonania o ich odmienności od ludności chrześcijańskiej” wydaje się zbyt jednoznaczne. Melcer rzeczywiście niechętnie patrzyła na tradycyjną społeczność żydowską, nie modernizującą się i żyjącą zgodnie ze starymi, niedopasowanymi do współczesności zasadami. Nie oznacza to jednak „niechęci do Żydów” jako takich – sam fakt drukowania jej reportażu w „Wiadomościach Literackich” kierowanych przez Mieczysława Grydzewskiego, których połowa prenumeratorów to Żydzi świadczy o czymś przeciwnym. Dyskusje na ten temat są aktualne do dziś (patrz np. Agnieszka Dauksza „Zawód: reporterka. O Wandzie Melcer, zaangażowanej spacerowiczce”

-„Paradoksalnie nawet większe przedsiębiorstwa w rękach żydowskich z powodu nacisków antysemitycznych wielokrotnie decydowały się zatrudniać w większości chrześcijańską załogę.” Naciski antysemityczne to tylko część problemu – drugą częścią, wcale nie mniej istotną, było to, że większość żydowskich robotników czy pracowników nie pracowała w soboty, co było naprawdę poważnym problemem przede wszystkim dla właścicieli fabryk.

-„W pierwszej połowie lat trzydziestych wyraźnie widoczne są zmiany kierunków które wybierali żydowscy studenci: zmniejszył się ich udział w do tej pory najpopularniejszych wśród Żydów kierunkach (jak medycyna i prawo), a zwiększyło się zainteresowanie np. Szkołą Gospodarstwa Wiejskiego. Bez dalszych badań trudno jest w tym momencie odpowiedzieć w jakim stopniu zmiana ta była podyktowana przez zmiany zachodzące na rynku pracy, a w jakim wynikała z coraz głośniejszych haseł antysemitycznych.” Autor pominął tu dwie istotne kwestie – pauperyzację części środowisk żydowskich, co przełożyło się na zmniejszenie się liczby studentów i syjonizm, który spowodował, że część młodych Żydów chciała nauczyć się pracy na roli, aby móc wydajniej pracować w Erec. I „Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego” także przed wojną nosiła nazwę „Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego”

- „Najprawdopodobniej w rzeczywistości korepetytorzy oferowali naukę wielu przedmiotów, ale w prasie niemożliwa była publikacja anonsów sugerujących możliwość zdobycia wyższego wykształcenia czy choćby nauki historii, przez co reklamowali swoje usługi jako korepetycje bądź kursy języka.” Jednak żadna pojedyncza osoba nie może oferować zdobycia wyż-

szego wykształcenia. Jest też mało prawdopodobne, aby tajne szkoły i uczelnie wyższe dawały ogłoszenia w gazetach, byłoby to zbyt ryzykowne.

- Zrezygnowałabym w całej pracy z terminu „przechrzta”, przed wojną – a i częściowo obecnie - mającego jednoznacznie negatywną konotację. Zamiast tego można pisać o konwertach, przyjęciu chrztu, ochrzczonych Żydach itd.

- „W zawodach inteligenckich sytuacja Żydów była znacznie gorsza niż ludności aryjskiej” - - była znacznie gorsza we wszystkich zawodach, to jednak wolałabym określenie „nieżydowskiej”.

- Trudno powiedzieć, dlaczego praca Gabrieli Zalewskiej *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym. Studium statystyczno-demograficzne*, znalazła się w bibliografii jako praca niepublikowana ze zbiorów ŻIH, choć ukazała się drukiem w 1996 r. w Wydawnictwie Naukowym PWN, a więc nie niszowym.

Wnioski:

Praca Michała Grochowskiego jest wnikliwą i kompetentną analizą sytuacji gospodarczej warszawskiego getta, przy czym Autor wykorzystuje zarówno metodologię historii, umiejętnie dobierając źródła i wyciągając wnioski, jak i metodologię nauk ekonomicznych – a obie są potrzebne w wypadku pracy z historii gospodarczej. Tu może lepiej oddać głos specjalście, profesorowi SGH, kierownikowi Katedry Historii Gospodarczej, Wojciechowi Morawskiemu. W recenzji z artykułu Doktoranta „Polsko-żydowskie spółki szmuglerskie i ich udział w zaopatrzeniu getta warszawskiego” – opartego na recenzowanej pracy doktorskiej - napisał „Ze skromnego materiału źródłowego autor odtworzył bogaty, wielowymiarowy obraz ‘ekonomii politycznej kontrabandy’. Uwzględnił asymetrię ryzyka, sformułował kryteria opłacalności. (...) Zamierzam w przyszłości polecać ten tekst studentom SGH jako przykład solidnej ekonomii. Znakomita robota.”

Mimo pewnych uwag nie ulega zatem wątpliwości, że przedstawiona monografia spełnia wszystkie warunki stawiane rozprawie doktorskiej. Wnoszę zatem o dopuszczenie p. magistra Michała Grochowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.